

# Mieczysław Gogacz

---

## Odpowiedzialność osobowa i wspólnotowa

---

Collectanea Theologica 42/4, 39-51

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW GOGACZ, WARSZAWA

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ OSOBOWA I WSPÓLNOTOWA

Jeżeli przez odpowiedzialność będziemy rozumieli wzięcie na siebie konsekwencji jakiegoś własnego lub czyjegoś działania, to tak podjęta odpowiedzialność wprowadza nas w dwie grupy faktów: 1) w dziedzinę sprawiedliwości i miłości, 2) w dziedzinę dobra i zła.<sup>1</sup>

Wyjaśnimy zaraz, że konsekwencją działań są zawsze jakieś ich dobre lub złe skutki. Działając możemy bowiem czynić dobro, albo go nie czynić, co właśnie nazywamy złem. Dodajmy, że możemy dla siebie lub dla kogoś chcieć zarówno dobra, jak i zła. Narzucenie komuś złych skutków naszych działań jest atakiem na autorstwo działań. Z tego między innymi powodu nasze działanie wiąże się z dziedziną sprawiedliwości, jako zasadą i umiejętnością łączenia skutków działania z podmiotem, który te działania spełniał.

Rozważamy najpierw powiązanie naszych działań z dziedziną sprawiedliwości. To powiązanie może być dwojakie: negatywne lub pozytywne.

1) Gdy naszym działaniom nie towarzyszy gotowość wzięcia na siebie skutków tych działań, znaczy to, że chcemy dokonywać działań poza ich związkami ze sprawiedliwością. Chcemy więc skutki działań narzucić komuś innemu. Wtedy jednak poczucie sprawiedliwości u innych ludzi powoduje, że dane działania z ich przyczyną wiążemy poprzez swoistą i niekiedy trudną dydaktykę, poprzez przymuszenie, abyśmy wzięli na siebie skutki naszych działań. Wynika z tego choćby ten wniosek, że fakt odpowiedzialności jednak wiąże się z dziedziną sprawiedliwości.

2) Gdy z kolei naszym działaniom towarzyszy gotowość wzięcia na siebie konsekwencji tych działań, a więc dobrych lub złych

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst jest wersją wykładu wygłoszonego dnia 10. XI. 1971 podczas Tygodnia Eklezjologicznego zorganizowanego przez Katolicki Uniwersytet Lubelski.

skutków działania, znaczy to, że rację (motywem, pobudką) tych działań jako odpowiedzialnych jest wewnętrzna prawość człowieka, skłaniająca do uwzględnienia perspektywy sprawiedliwości.

Rozważmy teraz powiązanie naszych działań z dziedziną miłości.

Jeżeli naturalna prawość człowieka, skłaniająca do odpowiedzialności w poczuciu sprawiedliwości, przejawia się w postaci bezinteresownej życzliwości, i gdy z tego powodu dany człowiek weźmie na siebie złe skutki czyichś działań, a dobre skutki swoich działań odda komuś drugiemu, wtedy odpowiedzialność przekracza sprawiedliwość w kierunku miłości. Miłość bowiem obdarowuje dobrem i chroni przed złem. Nie znaczy to, że miłość wyklucza sprawiedliwość. Znaczy to tylko, że akceptując autorstwo działań, możemy obdarować kogoś nam należnymi dobrami. Np. właśnie o. Kolbe wziął na siebie skutki czyjś wyroku śmierci obdarowując dobrem życia. Jeżeli jednak np. matka, kochająca syna, nie może wziąć na siebie skutków wyroku, który jest potępieniem syna, to tylko znaczy, że obowiązuje sprawiedliwość jako zasada związku działań z daną osobą. Ten związek obowiązuje. Miłość go nie narusza, a tylko przekracza wtedy, gdy danym dobrem można naprawić zło.

Przykład matki ujawnia poza tym granicę wspólnotowej odpowiedzialności oraz trudny i specyficzny problem międzyosobowych relacji, które powstają zarówno dzięki sprawiedliwości i miłości. Jeżeli więc miłość nie likwiduje sprawiedliwości, to znaczy, że gdy nie wykonamy dobra, nie można tego ontycznego braku niczym zapełnić. Miłość nie zmieniając faktu autorstwa działań może jednak obdarowywać dobrem. Międzyosobowe relacje inaczej więc wiążą ludzi w przypadku dobra i inaczej w przypadku zła. Dobro powoduje radość, zło powoduje smutek. Przeżywana radość ma często wersję szczęścia, przeżywany smutek jest odmianą cierpienia.

Powtórzmy przyjęte rozróżnienia:

Odpowiedzialność, to wzięcie na siebie skutków własnego lub czyjś działania.

Sprawiedliwość jest pilnowaniem autorstwa działań, i umiejętności łączenia skutków działania z podmiotem, który te działania spełniał.

Odpowiedzialność związana ze sprawiedliwością jest pełnym prawości wzięciem na siebie dobrych i złych skutków własnych działań.

Odpowiedzialność związana z miłością nie likwidując sprawiedliwości jest wzięciem na siebie złych skutków czyichś działań i obdarowaniem kogoś dobrymi skutkami swoich działań, aby w ten sposób chronić go przed złem. Jest szlachetnością nie zawsze bezpośrednio czytelną, zawsze jednak wartościową, przywracającą dobro.

Problem odpowiedzialności wynika z faktu naszego powiązania z osobami. Jest jednym ze sposobów naszego udziału we wspólnocie.

Uświadamiamy więc sobie, że zagadnienia odpowiedzialności nie możemy w pełni rozwiązać bez podjęcia problemu sprawiedliwości

i miłości, dobra i zła, bez problemu dydaktyki, która w tym wypadku jest kształtowaniem w człowieku jego prawości. Jeżeli z kolei odpowiedzialność uważamy za jedno z działań, powiązanych z działaniami innych ludzi, — gdy bierzemy na siebie skutki tego, co czynią, — to uświadamiamy sobie dalej, że działania są zawsze czyjeś, że wobec tego ich walor związku ze sprawiedliwością lub z miłością zależy od danej osoby i jej powiązania z innymi ludźmi. Zależy więc od tego, czy dana osoba pełniąc sprawiedliwość zastępuje także miłość wobec związanych z sobą ludzi.

Okazuje się, że rozwiązanie problemu odpowiedzialności musi być poprzedzone postawieniem problemu osoby i wspólnoty. Podkreślamy, że chodzi tu nie tyle o fakt osoby, ile o problem osoby, a więc o rozumienie, kim jest człowiek. Jeżeli bowiem pojmiemy człowieka na sposób Sartre'a, to znaczy jako absolutnie niezależnego od innych osób i rzeczy, co Sartre nazywa wolnością, wtedy na mocy likwidacji powiązań międzyosobowych znika także problem odpowiedzialności. Ta nieobecność w filozofii Sartre'a problemu odpowiedzialności spowodowała, jak wiemy, rewizję tej filozofii i w wielu środowiskach jej odrzucenie, co prowadziło do poszukiwania innego rozumienia człowieka.

Aby sprawa ta stała się jaśniejsza i aby nasze analizy można było prowadzić w kierunku rozwiązań, musimy najpierw odróżnić egzystencjalne fakty oraz ich ujęcie w formie zrozumienia i wyrażenia.

### Rzeczywistość i kulturowe jej ujęcie

Zespołem egzystencjalnych faktów, a więc rzeczywistością jest to wszystko, co istnieje niezależnie od naszej twórczości, mającej źródło w świadomości. Są to więc np. rośliny, zwierzęta, ludzie, relacje międzyludzkie w postaci obecności, rozmów, przyjaźni, także Bóg, relacje osobowe między Bogiem i człowiekiem w postaci łaski (obecność w osobie ludzkiej) modlitwy (rozmowa), świętości (pełna przyjaźń), dalej życie, śmierć, dobro, piękno, prawda.

Zespołem ujęć są wszystkie rozumienia tych faktów i wyrażenie tych rozumień w wersji np. artystycznej (literackiej, plastycznej, muzycznej), filozoficznej, teologicznej. Wszystkie te ujęcia tworzone, przejęte i przetwarzane możemy nazwać kulturą. One stanowią kulturę.

Sprecyzujemy więc, że osoba ludzka, jej relacje z innymi ludźmi, jej życie, śmierć, jej miłość, są realną rzeczywistością. Natomiast rozumienie osoby, międzyosobowych relacji, życia ludzi, ich śmierci, ich miłości, jest zespołem twórców, stanowiących kulturę, poprzez którą z kolei kształtujemy nasze odniesienie do tych faktów.

Dodajmy, że wobec tego religia nie jest poglądem, ideologią, zespołem teorii. Jest zespołem egzystencjalnych faktów, jest rze-

czywistością. I należy to mocno podkreślić: religia jest zespołem właśnie faktów, którymi są osobowe relacje człowieka z Bogiem. Bóg faktycznie jest obecny w człowieku na mocy wywołanej w nas przez Boga przyjmującej go wiary i na mocy umiłowania Chrystusa, w zasięg którego wchodzimy kierując się do prawdy i dobra, co Duch Święty umacnia i przekształca w miłość. Ta miłość wyraża się i pogłębia w fakcie modlitwy, otwierającej Bogu całą osobę ludzką. Bóg powiązany z nami miłością utrwala swą pełną w nas obecność. Znaczy to, że w wyniku całkowitego uzgodnienia woli ludzkiej z wolą Boga Duch Święty na miarę Chrystusa czyni dla nas czymś dostępnym wewnętrzne życie Trójcy Świętej. Jest to właśnie rzeczywistość, którą nazywamy świętością, najpełniejszy etap naszych osobowych relacji z Bogiem.

Rozumienie jednak tych relacji, informacja o sposobach ich nawiązywania, a mówiąc inaczej teologia faktu zbawienia i teologia uświęcenia wraz z teologią sakramentów czyli właśnie sposobów zbawczej obecności w nas Chrystusa, mają wersję kulturową. Inaczej mówiąc, są rozumieniem faktów na naszą miarę.

Sama zresztą Ewangelia, która jest ujawnieniem nam przez Boga prawd wiecznych, właśnie faktu Boga i faktu jego osobowych z nami powiązań, ma wersję kulturową. Jest bowiem przekazaniem prawdy w języku określonej epoki, w stylistyce, zwyczajach i problemach danych czasów.

Jest tu więc potrzebny i dosłownie konieczny intelektualny trud człowieka. Trud ten sprowadza się do nieustannej konfrontacji ujęć z faktami i wyrażania tych faktów w coraz wierniejszym ujęciu.

To samo dotyczy faktu i problemu osoby ludzkiej.

### Koncepcje osoby oraz wspólnota

Po odróżnieniu faktów i ich ujęcia wyrażonego w twórcach kultury po odróżnieniu religii i teologii, zauważmy teraz, że na pytanie, kim jest osoba ludzka, musimy szukać odpowiedzi w filozofii. Tylko bowiem filozofia sobie właściwymi metodami badawczymi ustala czym coś jest i dzięki czemu istnieje, jako byt, jako więc coś rzeczywistego. Nie ustalają tego nauki szczegółowe, które dotyczą ilościowej, a nie istotowej struktury rzeczy. Z kolei teologia jako teologia tłumaczy prawdy objawione oraz tłumaczy rzeczywistość przez odwoływanie się do tych prawd. Nie ma metodologicznych możliwości stwierdzenia, kim jest człowiek jako byt. Może wypowiedzieć się tylko na temat człowieka jako odkupionego, a nie na temat ontycznej struktury osoby. Nawet Biblia nie dostarczy nam antropologii filozoficznej. W Biblii możemy wyczytać tylko to, kim jest człowiek dla Boga. Gdybyśmy pytali Biblię o to, kim w ogóle jest człowiek, otrzymalibyśmy odpowiedź na poziomie czasów, w któ-

rych Księgi Święte były pisane. Bóg bowiem nie objawił filozofii człowieka.

Filozofia jest dziełem rozumu odczytującego fakt osoby ludzkiej. Jest w związku z tym także tworem kulturowym. I trzeba trudu, aby dzięki studiowaniu teorii filozoficznych uzyskać taką sprawność myślenia, która pozwoli zdystansować zastane teorie, a jednocześnie przy ich pomocy na nowo i trafnie odczytywać fakt człowieka i fakt jego osobowych relacji z ludźmi i z Bogiem.

Nie jest więc obojętne, jak pojmujemy osobę ludzką. Proporcjonalnie przecież do rozumienia człowieka organizujemy nasze działania, które umożliwiają lub utrudniają nawiązywanie międzyosobowych relacji, jako faktów, które odczytujemy i kształtujemy na miarę obiegowych w kulturze stanowisk.

Problematykę osoby w naszych czasach wyznacza wiele stanowisk. Spośród najsilniej oddziałujących należy wymienić tu np. lingwistycznofenomenologiczną orientację K. Rahnera, neoplatonickie i hegelizujące tendencje M. Bubera, przedzierające się przez historię do prawydarzeń religioznawcze badania M. Eliadego, tomizm w wersji egzystencjalnej poprzez prace J. Maritaina, przełamujące psychoanalizę chrześcijańskim rozumieniem miłości lecz pozostające w ramach naturalizmu ujęcia E. Fromma, pozytywizujące a więc syntetyzujące wszystko, co się da zsyntetyzować, poglądy Teilharda de Chardina, łączące w jedną całość wyniki nauk przyrodniczych, głównie paleontologii, a także wyniki monistycznych filozofii, teologii dogmatycznej, nawet mistyki i poezji.

Wymieniając rodowody tych stanowisk nie zamierzam sugerować ocen. Chodzi tylko o to, abyśmy wiedzieli, jakim opiniom podlegamy, i jak trudno wziąć z nich to, co trafne.

K. Rahnner — najkrócej mówiąc — uważa, że osobę ludzką konstytuuje jej otwartość na słowo objawione. Tomista powie, że zdolność wsłuchania się w „milczenie Boga”, pozwalające odkryć głębię naszego istnienia, uzasadnionego istnieniem Boga, jest błędem przyznania własności statusu istoty. Własności przecież domagają się podmiotu, którym dla Rahnera jest przenikliwość osoby, jej otwartość, właśnie tylko jedna z własności. Rahnner odpowie na to, że jesteśmy tacy, jakie są nasze recepcje. Nie ma więc zdwojenia na obiektywne i subiektywne, na istotne i przypadłościowe, ponieważ jestem taki, jakie jest to, co kocham. Nasze istnienie jest bowiem tym samym, co nasza miłość.

Podobnie, choć inaczej, stwierdzi M. Eliade, że osobę ludzką stanowi jej relacja do Boga, ku któremu człowiek wyrывa się z historii, skłoniony tkwiącymi w nim archetypami, odkrytymi przez wydarcie mitom tajemnicy prawydarzeń.

M. Buber dochodzi do wniosku, że osobę ludzką wyznacza jej potraktowanie kogoś nie jako rzeczy, lecz jako drugiego „ty”. Znaczy to, że tylko wtedy stajemy się osobami, gdy ktoś dla nas jest

niezastąpionym czynnikiem spełniania się naszego losu, gdy jest najważniejszą w tej chwili sprawą, uzasadnieniem naszego istnienia. I wciąż zmienia się nasza relacja. Wciąż ktoś jest dla nas raz rzeczą, raz osobą. Wynikałoby z tego, że i my, jako osoby, trwamy tylko tak długo, jak długo traktujemy kogoś jako „ty”, a nie jako „to”. Buber doda, że uznanie kogoś za „ty” jest możliwe dzięki nawiązaniu do promienia miłości, którym Bóg przenika wszystkie sfery bytów.

Jakże blisko stał do sferycznej koncepcji człowieka w ujęciu Teilharda de Chardin, który przyjmując ewolucjonizm widział człowieka jako etap i warunek kształtowania się najdoskonalszej świadomości i najdoskonalszej osoby, którą jest Chrystus, wiążący nas z najwyższym punktem omega.

E. Fromm akcentując psychologicznodydaktyczną perspektywę uznał miłość za warunek wewnętrznej równowagi człowieka, jego psychicznego zdrowia i koniecznych dla naturalnego życia powiązań z ludźmi. Miłość więc wyznacza osobę ludzką.

J. Maritain, który powtarza Tomasa z Akwinu przekształcającego ujęcia Boecjusza, powie, że osoba ludzka jest istniejącą jednostką rozumną. Znaczy to, że urealnijający nas akt istnienia, osobno stworzony dla każdego z nas przez Boga, stanowiący nas razem ze zaktualizowanymi przez siebie treściami, wśród których znajduje się wyróżniająca nas rozumność, czyni nas samodzielnymi bytami właśnie rozumnymi. Owszem, także u Maritaina jesteśmy osobami, które swoje istnienie zawdzięczają stwórczemu aktowi Boga. Znaczy to jednak, że konstytuująca nas stwórcza więź z Bogiem dzieje się w porządku istnienia. I gdy istniejemy, pojawia się dopiero inna relacja z Bogiem, relacja właśnie osobowych powiązań, relacja więc obecności, rozmów, przyjaźni, czyli relacja łaski, modlitwy, świętości. Jej bezpośrednim źródłem jest wolność osoby ludzkiej i wolność osoby Boga, ponieważ tylko wolność czyni darem zaproponowaną miłość.

Ascetyka międzyosobowa relacji, a więc zabieganie o fakt rozwijających nas powiązań z ludźmi i z Bogiem, cały zespół działań wyznaczonych rozumieniami, jakże inny będzie w wypadku Rahnera, Buber, Eliadego, Teilharda, Fromma, Maritaina.

Ustosunkujmy się do ich poglądów w biblijnym stylu formułowania błogosławieństw. Zapewne „błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go”, co akcentuje Rahner. Według Buber a uczniami Pana błogosławionymi są ci, „którzy miłość mają jedni ku drugim”. Błogosławieni, którzy — jak podkreśla Eliade — umieją minąć wszystko, gdyż „będą oglądali Boga”. W odniesieniu do Teilharda powiedzmy, iż ci są błogosławieni, którzy rozumieją, że „wszystko trzeba stracić, aby zachować swą duszę”. Błogosławieni, w których pozostanie miłość, gdy „minie wiara i nadzieja”. To możemy odnieść do Fromma.

Ten ewangeliczny komentarz do wymienionych tu koncepcji osoby niech tylko ujawnia, że zbawia nas nie tylko jedno błogosławieństwo. Teoria osoby musi więc być tak zbudowana, aby objęła wszystkie „błogosławieństwa” i to nie na zasadzie ich dodania, lecz na zasadzie jednolitej teorii, tak jednak wszechstronnej, że może stanowić podstawę wszystkich międzyosobowych relacji, wyrażających obecność, rozmowę, przyjaźń, słuchanie, przejęcie, zdrowie, zakorzenienie w dobru, wolność, miłość.

Jeżeli za *Maritainem* i tomizmem powiemy, że osoba jest rozumnym bytem, który istnieje samodzielnie jako kompozycja aktu istnienia i dezabsolutyzujących to istnienie treści, to postawmy także za *O. Krapcem* ten akcent, że osoba ludzka jest bytem możliwościowym, czyli niepełnym, nieabsolutnym. Osoba jest bytem samodzielnym w istnieniu i zawsze będzie ją stanowiła suma istnienia oraz właściwych, urealnionych tym istnieniem treści. I to podstawowe założenie jest nienaruszalne. Wyraża istotę osoby ludzkiej. Ale to złożenie jest właśnie czynnikiem niepełności osoby i zasadą jej przypadłościowego rozwoju. Osoba ludzka rozwija się więc nie istotowo, lecz przypadłościowo. Jest nieabsolutna, niepełna. Rozwój osoby nie zmienia tego stanu. Rozwój polega na uzyskiwaniu przez człowieka sprawności duchowych i fizycznych, na działaniach, które są czynieniem dobra, piękna, odkrywaniem prawdy, otrzymywaniem i udzielaniem daru miłości. *O. Krapiec* podkreśla, że wszystkie rozwijające nas wartości są nam dostępne tylko przez drugą osobę. Tylko poprzez człowieka uzyskujemy wiedzę, mądrość, prawdę, piękno, dobro, miłość. Osoby kontaktują się z wartościami, przystosowanymi dla nas przez osobę. Ale druga osoba dostarcza nam tych wartości na miarę siebie. Jest to miara niepełna, nieabsolutna, ponieważ osoba jest bytem niepełnym i nieabsolutnym. Ten fakt otwiera nas na osobę absolutną, którą jest Bóg. Osoba Boga jest więc ostateczną miarą naszych dążeń, jest pełnym uzasadnieniem i wypełnieniem niedoskonałości człowieka.

Relacje osobowe z ludźmi i z Bogiem są właściwym środowiskiem człowieka. Inaczej mówiąc, wspólnota w sensie faktu koniecznych dla człowieka relacji osobowych jest warunkiem tworzenia się i wymiany wiedzy, mądrości, prawdy, piękna, dobra, miłości, bez których człowiek nie uzyska przypadłościowej pełni, przez którą w relacjach międzyludzkich rozumiemy interioryzację kultury, szczęście obecności i przyjaźni, a w relacjach człowieka z Bogiem, czyli w perspektywie religijnej, rozumiemy fakt pełnego zamieszkania w nas Boga i powiązania tak mocnego, że św. Paweł nazwał nas częściami mistycznego ciała Chrystusa.

Podkreślmy więc, że w relacjach międzyludzkich naszym udziałem są skutki działania osób, nawet tak specyficzne jak ich obecność i przyjaźń. W relacjach człowieka z Bogiem naszym udziałem jest wypełnienie nas nie skutkami działań Bożych, lecz samym Bogiem,



ponieważ w Bogu działania nie różnią się od jego istoty. Stąd relacje międzyludzkie nawet najpełniejsze nie uwolnią nas do końca od samotności, podczas gdy relacje człowieka z Bogiem są poza-psychicznym wypełnieniem całej naszej możliwościowej sfery, nawet gdy psychika nie doznaje spotkania „twarzą w twarz”.

Dodajmy, że wszystkie międzyosobowe relacje są przypadłościami osoby. Nie stanowią istoty człowieka. Są jednak potrzebne jako jedyny sposób uzyskiwania wartości, bez których każdy człowiek byłby ewangelijnym talentem, zakopany w ziemię, nie pomnażanym, gdy tymczasem chwałą Bożą jest uświęcający nas udział w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej i tworzące dobro relacje z ludźmi.

Powtórzmy więc jeszcze raz: osobowe relacje międzyludzkie dają nam w wyniku dobro, jako skutek działania osób. To dobro wzajemnie sobie darowane jest miłością, która doskonali i uszlachetnia. Osobowe relacje człowieka z Bogiem z naszej strony owocują działaniami, które są udziałem w wewnętrznym życiu Boga, natomiast ze strony Boga są przyjściem Boga do wnętrza osoby, ponieważ w Bogu nie ma osobno działań i istoty. Filozofia pomaga nam tu ustalić, że życie religijne musi być obecnością w nas osoby Boga.

### **Odpowiedzialność człowieka jako osoby i odpowiedzialność człowieka jako chrześcijanina**

Jak więc widzimy, struktura osoby ludzkiej domaga się wspólnoty. Wspólnota osób jest nam dana tak ze strony ludzi, jak i ze strony Boga. Dana jest nam także od początku miłość, zawsze pewna ze strony Boga i na ogół pewna ze strony matki, rodziców, osób zaprzyjaźnionych. Rozpoczynamy swoją obecność wśród osób od daru istnienia, od daru miłości, dobra, prawdy. Naszym normalnym sposobem życia jest obdarowywanie znowu miłością, dobrem, prawdą, mądrością, pięknem, swoją obecnością, przyjaźnią. Pełne człowieczeństwo nie polega na zmianie naszego ontycznego statusu przygodnych bytów, lecz na uprawnieniu i obowiązku obdarowywania.

I za to obdarowywanie jesteśmy najpierw odpowiedzialni. Jesteśmy odpowiedzialni wobec siebie i wobec wspólnoty, a więc wobec innych ludzi i Boga, za to, czy obdarowujemy dobrem, wiedzą, prawdą, miłością, i czy przyjmujemy dar przyjaźni, czyjeś obecności, mądrości, prawdy. Jesteśmy więc odpowiedzialni za prawidłowe i pełne korzystanie z faktu międzyosobowych relacji w ludzkim i religijnym sensie zarówno w porządku sprawiedliwości, jak i miłości, i przede wszystkim w porządku miłości.

Podkreślmy, że człowiek jest ograniczony w sensie ontycznym, to znaczy, jest niepełnym, nieabsolutnym bytem i takim bytem musi pozostawać. W sensie jednak przypadłościowym, w sensie więc nabywania wartości dzięki międzyosobowym relacjom człowiek jest nieograniczony, w taki jednak sposób, że nabywa wartości propor-

cyjonalnie do swej ontycznej pojemności, na miarę tego, czym jest, a więc na miarę osoby ludzkiej. Nie może więc np. nabywać wartości Boskich, stawać się Bogiem. Nie może też wkraczać w Boskość swoimi siłami. Dzieje się jednak ta niezwykła sytuacja, że Bóg sam przychodzi i czyni naszym udziałem nienależący się nam dar swego zamieszkania w osobie ludzkiej. Jest to fakt pozafizyczny, pozanaturalny, wprost niezrozumiały, jednak realny, prawdziwy, ponieważ Bóg go ujawnił. I skoro Bóg zaproponował nam swoją w nas obecność, jesteśmy za korzystanie z tego daru także odpowiedzialni pod sankcją bezsensownego zubożenia swego życia, pozbawienia się przenikania w naszą wiedzę i mądrość nadprzyrodzonej wiedzy i mądrości Boga. Niepodjęcie tej możliwości można uznać jedynie za wynik nieorientowania się w wartości daru lub za wynik zaufania teoriom, które nie zasługują na zaufanie. W tym wypadku kultura w formie teorii filozoficznych obraca się przeciw człowiekowi. Nasz wytwór działa przeciw nam, swoisty w powieści *Le ma bunt robotów*. Inni ludzie, rozumiejący to nieporozumienie, winni wyjaśniać, nauczać, tłumaczyć, ukazywać prawdę. W tym sensie jesteśmy odpowiedzialni za innych ludzi. Jesteśmy odpowiedzialni za czytając wiedzę, za kulturę filozoficzną, teologiczną, humanistyczną, techniczną, jesteśmy odpowiedzialni za dydaktykę, za sposób ukazywania wartości.

Jeżeli odróżnimy odpowiedzialność bezpośrednią i pośrednią, a więc bezpośrednio i pośrednio wzięcie na siebie skutków naszego i czyjś działania, to zawsze pośrednio odpowiadamy za całą wspólnotę, za kontakt wszystkich osób z darem wartości. Bezpośrednio odpowiadamy w wypadkach, które rozstrzyga sprawiedliwość i miłość, dobro i zło.

Odpowiedzialność, podobnie jak miłość, są możliwe tylko dzięki tej własności, którą nazywamy wolnością. Przez wolność należy rozumieć wierność wybranemu dobru. Jest to wolność na miarę osoby, a więc na miarę przygodnego bytu. Jest jednak tak wielka, że nic nie może zmienić jej działania, gdy zdecydujemy się wybrać poznane dobro. I nigdy nie zawodzi wolność. Często zawodzi poznanie. Z tego wynika, że szansą człowieka i szansą chrześcijanina jest kształcenie poznania, które umie nie zamknąć oczu na wnioski inne niż obiegowe teorie, tak często zniechęcające do poznania i wyboru osób, które wykraczają poza świat zjawiskowy, do poznania i wyboru Boga, który jest Trójcą Osób.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że człowiek zawsze jest osobą, nie zawsze jednak jest chrześcijaninem, to znaczy kimś, kto w relacjach międzyosobowych uwzględnia swoje związki z osobą Boga.

Jako osoby, a więc jako rozumne byty, korzystając z mądrości, która pozwala uzyskiwać dystans wobec kulturowego kształtu wie-

dzy, poznajemy rzeczywistość, kierujemy się w niej do prawdy i dobra jako faktów, mimo że ujmowanych kulturowo, i ukierunkowani miłością widzimy w tym sens, cel, a także osobową wartość.

Jako chrześcijanie, a więc jako osoby, które przyjęły prawdy podane w Ewangelii, na mocy przeniknięcia darem Ducha Świętego naszej ludzkiej mądrości jesteśmy świadkami zmartwychwstania i życia Pana Jezusa. Dzięki tej obecności w nas Ducha Świętego, a wraz z Nim całej Trójcy Świętej, poprzez chrzest, bierzmowanie i Eucharystię uczestniczymy w kapłaństwie Chrystusa, w jego nauczaniu i w królewskiej godności Jego osoby, co pozwala nam ujmować wszystko z punktu widzenia Ewangelii i kierować sprawami świata zgodnie z życzeniami Boga.

Przy tych określeniach nie każdy człowiek jest chrześcijaninem, ale teoretycznie biorąc, a także w porządku zwykłej ludzkiej dobroci i dobrego wychowania, każdy człowiek jest odpowiedzialny za dobro. Nie widzę więc różnicy między odpowiedzialnością np. chrześcijanina i ateisty. Jest to przecież zawsze odpowiedzialność za człowieka, za to, co człowiek ukochał. Miłuje się przecież dobro. Nie można ukochać zła, które jest niebytem, które jest tylko niewykonaniem dobra. Każde dobro zasługuje na uznanie, każde musi chronić. I każdy z nas musi stawać w jego obronie.

Wszyscy więc odpowiadamy za trwanie swojego istnienia i za trwanie istnienia innych osób ludzkich, ponieważ jest to wartość, szansa miłości i przyjaźni. Odpowiadamy więc za obecność wśród nas miłości, za zdrowie, za rozwój fizyczny i duchowy, za wiedzę, prawdę, mądrość, za kierowanie się słusnością, prawidłową argumentacją, za chronienie wolności, i w związku z tym za obronę prawa do wyboru osób, które chcemy obdarzyć przyjaźnią, zaufaniem i wiernością. Winniśmy więc pomagać tym, którzy wśród osób trafiają na Boga i oddają mu miłość przyjmując dar jego miłości, co czyni ludzi Kościołem jako zespołem osób, które są powiązane z osobą Chrystusa przez obecność osoby Ducha Świętego w Chrystusie i w nas. Odpowiadamy więc za prawo człowieka do obecności w naturalnej i nadnaturalnej rzeczywistości.

Na terenie rodziny, środowiska pracy, spraw publicznych jesteśmy więc wszyscy odpowiedzialni za to, aby rodziły się w osobach ludzkich te wartości, które nazywamy owocami darów Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, łagodność, opanowanie. Winniśmy zabiegać, aby ubodzy, cisi, ci którzy płaczą, którzy pragną sprawiedliwości, którzy są miłośni, czyste serca, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości, zostali nakarmieni, gdy są głodni, napojeni, gdy są spragnieni, obdarowani gościnnością, gdy podróżują, przyodziani, gdy są biedni, otoczeni troską, gdy są chorzy, pocieszeni, gdy są smutni lub uwięzieni, aby znaleźli właściwy pokarm, gdy trapi ich głód wiedzy, mądrości,

tęsknota za dobrocią i miłością, aby spotkali Boga i doświadczyli udziału w jego wewnętrznym życiu. Odpowiadamy za własne i czyjeś rozumne rozstrzygnięcie celu i sensu życia, za przetrwanie cierpienia, za nieustanne naprawianie błędów, za wiarę, nadzieję i miłość.

A najkrócej mówiąc, odpowiadamy za wszystkie międzyosobowe relacje, ponieważ wszyscy bez wyjątku odpowiadamy za miłość, za jej przede wszystkim wśród nas obecność. Obecność miłości powoduje, że łagodzi się także konflikt, czy miłość skierować tylko do osób ludzkich, czy także do osoby Boga.

### Odpowiedzialność jako świadczenie

Podsumowując wnioski, a raczej wydobywając istotne akcenty rozważań spróbujmy wyrazić je poprzez zakwestionowanie terminu „odpowiedzialność”. Termin ten kieruje bowiem ku zagadnieniu instytucji. W jakimś momencie musimy z tej racji rozważać człowieka jako uczestnika wspólnoty, jako więc np. ojca rodziny, kapłana, biskupa, papieża. W wyniku takiego ustawienia problemu określamy tylko zakresy spraw lub osób, za które ktoś jest odpowiedzialny. I nie łatwo w tej sytuacji dojść do wyczuwanego faktu odpowiedzialności jako wierności dobru, którym jest osoba. Odpowiedzialność więc nie tyle jest ochroną cenionych przez nas wartości, ile raczej jest naszym udziałem w dobru i prawdzie, stanowiących wybrane przez nas osoby. Wybierając dane osoby i tworząc z nimi wspólnotę dzięki faktycznym powiązaniom poprzez obecność, rozmowę, przyjaźń, uznajemy je za konieczne dla nas dobro i prawdę, o czym świadczymy faktami nawiązania z tymi osobami właśnie międzyosobowych relacji. Zastępując termin „odpowiedzialność” terminem „świadczenie” kierujemy się ku faktom. Manifestujemy wtedy wartość dobra poprzez wierność osobie, która — jako dobro i prawda — czyni nas wspólnotą, czyli uczestnikami swego wewnętrznego życia. Nie tyle więc za ten udział w wewnętrznym życiu osoby odpowiadamy, ile raczej świadczymy, że ta wartość jest naszym udziałem.

W wypadku naszego osobowego powiązania z Bogiem za udział w wewnętrznym życiu Boga, a więc za nasze życie religijne, które jest międzyosobową wspólnotą dzięki obecności w Chrystusie i w nas Ducha Świętego, „odpowiada” raczej Bóg. My właśnie świadczymy, że nasze powiązanie z Bogiem, czyniące nas Kościołem, stało się faktem. Świadczymy więc przez wiarę, nadzieję, miłość, że naszym udziałem jest udostępnione nam przez Chrystusa i na jego miarę kształtowane w nas przez Ducha Świętego wewnętrzne życie obecne w nas Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

I właśnie nasze świadczenie o tych faktach przez wiarę, nadzieję

i miłość, jest tym, co winniśmy przekazywać. Przekazujemy te fakty głosząc w kulturowych ujęciach życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Te kulturowe ujęcia w formie opisu faktów, ich rozumienia, przeżycia i wyrażenia, są względne. Inne osoby, którym poprzez kulturowe ujęcia ukážemy możliwość spotkania Boga i nawiązania z Nim osobowych relacji, doświadczając faktu tych powiązań mogą zdystansować nasze ujęcia, inaczej wyrazić swój udział w wewnętrznym życiu Boga. Mogą inaczej świadczyć, poprzez inną filozofię, teologię i sztukę, poprzez inny niż spodziewamy się styl życia, że Bóg jest w nich obecny.

Obecność w nas Boga jest proporcjonalna do miłości, kierowanej przez nas do Chrystusa nawet w wersji szczerego poszukiwania w ogóle dobra i prawdy. Chrześcijanin, a więc człowiek, pozostający w osobowych relacjach z Bogiem, jest wobec tego głównie odpowiedzialny za eucharystyczny znak i fakt obecności wśród nas i w nas Chrystusa. Jest odpowiedzialny, to znaczy świadczy, że Chrystus poprzez Eucharystię rzeczywiście uobecnia się w nas czyniąc naszym udziałem wewnętrzne życie Trójcy Świętej.

#### **LA RESPONSABILITÉ DE LA PERSONNE ET LA RESPONSABILITÉ DE LA COMMUNAUTÉ**

Si nous prenons sur nous les résultats de nos propres actions ou des actions de quelqu'un d'autre et c'est ainsi que nous comprenons la responsabilité — nous entrons dans la domaine de la justice et de l'amour et dans la domaine du bien et du mal.

La responsabilité vue dans la lumière de la justice sera la loyauté de prendre sur soi les bons et les mauvais résultats de nos propres actions. La responsabilité vue à travers l'amour sera (sans oublier la justice) une générosité de prendre sur soi les mauvais résultats des actions de quelqu'un d'autre et de lui offrir les bons résultats de nos propres actions, afin de le protéger du mal. C'est une générosité qui n'est pas toujours évidente mais qui a toujours de la valeur et qui retablie le bien.

La problème de la responsabilité résulte de nos liaisons avec les personnes, il est un des moyens de notre participation à la communauté.

Des diverses théories de la personne fonctionnent parallèlement dans la culture intellectuelle d'aujourd'hui. D'après K. Rahner ce qui constitue la personne c'est l'écoute attentive de la parole révélée. M. Eliade démontre que la personne est définie par sa relation avec Dieu envers qui l'homme s'élance grâce aux archétypes qu'il a découvert en soi même après avoir dépouillé les mythes du secret des événements primaires. M. Buber dit que nous devenons des personnes grâce au fait de traiter quelqu'un comme „toi” et non comme „cela”.

D'après la philosophie de Thomas d'Aquin la personne est un l'être raisonnable qui existe individuellement comme la composition de l'acte de l'existence et de l'essence qui contient l'intellect et qui desabsolutise cette existence. Étant non absolue la personne est un l'être potentielle donc incomplète. C'est le fait qu'elle est fortuite et incomplète qui se trouve à la base du développement accidentel de la personne. Ce développement consiste à acquérir les valeurs qui sont accessibles pour nous à travers une autre personne.

La communauté est un ensemble des personnes liés par des relations interpersonnelles.

Les relations personnelles entre les hommes donnent comme résultat de l'action des personnes le bien échangé entre elles.

Les relations personnelles de l'homme avec Dieu donnent de notre côté les actions qui nous font participer dans la vie intérieure de Dieu et du côté de Dieu consistent en sa venue à l'intérieur de la personne, car l'action et l'essence ne sont pas séparés en Dieu.

Nous sommes responsables devant nous et devant la communauté, donc devant les hommes et devant Dieu, de ce que nous donnons et de ce que nous recevons. Est-ce que nous offrons le bien la vérité et l'amour et nous acceptons le don de l'amitié, de la présence de quelqu'un, de la sagesse et de la vérité. Nous sommes donc responsables de ce que le profit des relations entre les hommes au sens humain et religieux, aussi bien dans l'ordre de la justice que dans l'ordre de l'amour, soit régulier et complet.

Si dans la terminologie nous substituons la „responsabilité” par la „témoignage” nous n'insistons plus sur le fait que nous préservent le bien, mais plutôt nous manifestons que nous avons en lui sa part. Ce bien c'est la personne humaine et la personne Divine.